

Pieśń trzydziesta druga. Punta Corvo



BIANKA ROLANDO

BIAŁA KSIĄŻKA

PIEKŁO

Pieśń trzydziesta druga. Punta Corvo

Sztuczne kwiaty czarnym plastikiem pachnące
schowam się w nich jako bruna i tam będę spijać
z ich rozżarzonych pręcików szafran krokusowy
Stąd będę obserwować panoramiczne niszczenie
Wyrzucają tu mnie padlinożerne, przyglądając się
Biegnę wciąż do tyłu, do tyłu uciekając przed nimi
tam gdzie są czarne wybrzeża i plaże rozszarpane
Dawne ujście rzeki Magry do morza jest wyschnięte
Punta Corvo nad przepaściami, ostatni kawałek ziemi
we wspomnieniu jej pylistości próbuję się zakopać
usypać sobie jakąkolwiek mogiłę, byle jak przykryć
Wleczona na pogubionych szczeblach kości swoich
wznoszę swój wzrok z wysiłkiem nieludzkim
Widzę z daleka miejsce dawnego połączenia wodnego
Koryto rzeki szerokiej wkopane odwrotnie
brzegi zakleszczone dawnymi okowami kalcytu
antykaniony imponujące na tle ciągłego zachodzenia
Zwapnione, zwątpione skały gną się w kierunkach oddolnych
Są prehistoryczne dowody na to, że kiedyś tutaj były granice
Wielkie katastrofy geologiczne oddzieliły tamami ujścia
Rzeka tłusta, kiedyś czerpiąca z morza, miała tu swoją deltę
te małe i większe dopływy miały swe imiona pradawne
Magra zawróciła swój kierunek, rodząc ziarno bolesne
od środka zatamowana, utracona z woli, w gniewie
kanał wyschnięty, w nim tylko szkielety udawały dawny nurt
Jakże to dawne czasy, w których jej dal rozplywała się w toni
Głębokie koryto wskazuje na dawne, odrzucone zależności
Pozostały jednak ślady w dawnych połączeniach wodnych
Teraz sztuczna substancja płynie, lustrami odbija kanciastymi
najtragiczniejsze szczątki po historiach rozsypane pod stoły
Zasłaniam swe oblicza z przerażenia tymi powidokami
Bagna wyrzucające z siebie nieprzetłumaczalne odchody
Nie da się o nich powiedzieć w żadnych językach poplątanych
Nie ma już tłumaczy, żeby tę starożytność zaklętą pojąć
Widzę w ostrości wielkiej wyciągające się plaże w dole
rozgrzane nienawiścią do oświetlenia nawet sztucznego
Szukają ofiar, zazwyczaj spadają one spychane z Punta Corvo
spadają one jak kwiaty wiecznie nieżywe i trwające
na dywany spadają, pod stepujące, pod jaskrawe stopy
tych, którym się udało zbudowanie tamy wiecznej
Odwrócone imiona strumieni, kiedyś wpływających

Dziś kanałami gnilnymi się zwą i ciągle się rozkopują
kosztem nadających się do tego dostatecznie twardych narzędzi
i w wiecznym, przekornym udawaniu swych głębin wabią
A tam jest tylko parę minimetrów płynu, a reszta to szlam
stoi, nic nie wytrąca jego chemii zawiązanej w sobie
Pływają w nich nieżywe istoty zatkane wiecznym tłuszczem
z przerażeniem obserwujące te dziwne pojemniki od środka
Wiem, że zostanę zrzuciona zaraz pod ich stopy z tej skały
Będę leżeć na plaży wylamana, gnieciona przez ich paradę
Będę leżeć na ich betonach, malowanych emulsją światłoczułą
Misterne to kłamstwo spowodowane odległością, że to nie plaża
w której zanurzasz swój ciężar, w miękkości jej odpoczywasz
To wszystko malarstwo iluzjonistyczne, wrażenie perspektywy
Te odległości też są niewielkie, wszystko ściśnięte w sobie
gnieźdzące i włączające na siebie, i rozpychane ostrymi łokciami
Jak to wszystko może się mieścić w tak małym punkcie?
Jego granice nierozszerzalne, tkane z włóczki ciernistej
Jeszcze wokół tych skorup wydrążonych boleścią i śmiercią
podąża wieczna procesja, pochód z wieloma uczestnikami
dawnymi głowami roztrzaskują się o nisko założone stropy
Rysują kontury, ściągając swym wzrokiem wszystko w pobliżu
wszystkie resztki wyobrażające sobie zbyt wiele
Rozciągane na krosnach niewyobrażalnych barwią sobą tkaninę
Spadam na kawałek mej twarzy, na beton, słyszę już ich tupoty
gęste, zbite w jednorodny pokaz siły, militarnych możliwości
w milionach egzemplarzy powielane, odbijane boleśnie
W kalcytowych zębach kruszą śmietanową porcelanę
z dawnej rodzinnej zastawy wytłukiwanej regularnie

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rolando-piesn-trzydziesta-druga-punta-corvo>

Tekst opracowany na podstawie: *Bianka Rolando, Biała książka*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).